

sprawozdania ze wszystkich kolonji, jednak ogólnie mogę powiedzieć, że ani jedna parafia w Zagłębiu nie zdystansowała naszej dość biednej, bo czysto robotniczej parafji. Jaka to radość dla mnie, że mi P. Bóg pozwolił pracować wśród tylu ludzi dobrych, tak chętnie idących zawsze na spełnienie jakiegokolwiek czynu dobrego.

Jeżeli mam kiedy jaką przykrość – to inne znowu wydarzenia radosne wynagradzają stokrotnie przeżycia ujemne, smutne

A teraz przedstawię trochę dat z omawianego Tygodnia Miłosierdzia: Dnia 31 października i 1 listopada odbywała się sprzedaż chorągiewek żałobnych i świec po domach i w różnych punktach parafji. – Zysk z tej sprzedaży powiększył fundusze dla biednych. Dnia 3 listopada – była zbiórka po domach paczek z ubraniami, żywnością oraz gotówki. Tegoż dnia 3 listopada wieczorem urządzona została spowiedź dla chorych w szpitalu na Niemcach. Na 39 osób chorych, w tej liczbie kilkoro małych dzieci u spowiedzi było 27 osób – prawie wszyscy z b. małemi wyjątkami.

Dnia 4 listopada o godzinie 8 ej była odprawiona poraz pierwszy od początku istnienia szpitala Msza św. w szpitalu, w czasie której chorzy przystępowali do Komunii św. Ciężko chorym księży zanosili Komunię św. do sal. Przede Mszą i w czasie Mszy piszący te słowa wygłosił okolicznościowe przemówienie do chorych.

Nabożeństwo to odprawione zostało za specjalnem pozwoleniem Ks. Biskupa, a robiło tak rzewne i niezwykle wrażenie na wszystkich uczestnikach, że wprost nie można było powstrzymać łez. W czasie Mszy św. chorzy śpiewali pieśni. Po Mszy św. odbyło się śniadanie dla wszystkich chorych. Usługiwały chorym Panie oraz personel szpitalny, dając chorym całem ciepłem swych gorących, współczujących niedoli ludzkiej serc. Pod koniec śniadania Panie usiadły również z chorymi przy stołach – chcąc zaznaczyć, że jest to wspólna uczta.

Dobre serce niewieście przygotowało wszystko. Ciasto, ciastka, słodczyce, owoce, wina owocowe i grochowe, papierosy, gazety, pisma oraz ulotki, zachęcające do zapisywania się do Apostolstwa Chorych.

Śniadanie to w nastroju serdecznym przeciągnęło się do godz. 10.30.

Chorzy nie mieli słów wdzięczności dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Ze szpitala Panie oraz piszący te słowa udali się do przytułku dla staruszek na Ostrowy. Przy tych odwiedzinach obdarowano wszystkie staruszki upominkami. Radość była nadzwyczajna.

Jednocześnie tego samego dnia Panie dzielnicowe odwiedzały na wszystkich kolonjach chorych w ich domach, niosąc im obok serdecznego współczucia i pokrzepienia duchowego, dla biedniejszych paczki żywnościowe oraz upominki w postaci kalendarzy Jasnogórskich, pism i książeczek do czytania. Tegoż dnia 4 listopada zaczęto zwozić kołmi z różnych kolonji paczki do domu parafjalnego, by je segregować i przygotować do rozdania pomiędzy biednych.

Dnia 5 listopada o godz. 9 ej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za wszystkich ofiarodawców, oraz Panie Kwestarki. Od 6 listopada, zaczęto reparacje i porządkowanie uzbieranych rzeczy. Dom parafjalny zamienił się na wielki magazyn ubrań, bielizny, obuwia, artykułów spożywczych oraz pracownię, w której ochoczo zabrała się do dzieła młodzież z N. O. K., z drużyn Strzeleckich, z Sokoła, z S. M. P.

Piękny naprawdę obrazek przyszłych pracowników na polu miłosierdzia chrześcijańskiego („Biednych zawsze mieć będziecie” słowa P. Jezusa).

Praca szła pod kierownictwem starszych Pań – jak w rodzinie.

Od środy do czwartku włącznie rozdawano zebrane rzeczy. Trzeba zaznaczyć, że zachowanie się biednych było bez zarzutu. Przy rozdawaniu rzeczy nie miały Panie żadnej przykrości.

Dnia 10 listopada – w piątek odbył się u nas w parafji poraz pierwszy czyn, zakrojony na wielką miarę społeczną.

W dniu tym odbyło się święto biednych i chorych.

Od samego rana przy kościele ruch niezwykle Księży w konfesjonałach. Spowiadają się ludzie o białych twarzach, jednak przyodziani względnie zawdzięczając rozdany rzeczom. Dwie karetki pogotowia użyczone nam łaskawie przez P. P. Zawiadowców naszych kopalń od samego rana przywożą do Kościoła sparaliżowanych, ciężko chorych – jednych wnoszą do Kościoła i sadowią na ustawionych przed ołtarzem ławkach, drugich ustawiają Panie wraz z noszami przed ołtarzem – księży nachylają się nad chorymi, słuchając spowiedzi św. i wlewając słowa otuchy do zbolących serc.

Od czasu do czasu, ktoś z obecnych w Kościele nie może wytrzymać podobnego widoku i wychodzi z Kościoła do zakrystji lub kancelarji, aby wrócić po chwili z oczyma poczerwienionymi od łez. W Kościele nas rój niezwykle. W ostatniej chwili przede Mszą Panie okrywają kocami chorych – a po chwili piszący te słowa wygłasza okolicznościowe przemówienie. Słowa jednak z trudnością przedostają się nazewnątrz. Żeby mówić w takich chwilach trzeba mieć stalowe chyba nerwy.

Po przemówieniu wychodzi kapłan ze Mszą św. Odezwały się organy i popłynęła pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

Nabrzmiały oczy ludzkie łzami, wśród łez płynie śpiew do tronu Najwyższego a stamtąd spływa pokój i ukojenie jako rosa ożywcza na ludzkie serca schorzone, kaleki biedne.

W czasie Mszy św. wszyscy przystępują do Kom. św. – chorym księży roznoszą „noc Bożą” po Kościele. Po Kom. św. wspólne modlitwy dziękczynne i zakończenie nabożeństwa pieśnią – „Chwała i dziękczynienie”. Po Mszy św. Panie przygotowały wspólne śniadanie dla chorych w kancelarji parafjalnej.

Naznosiły Panie, co tylko mogły. Scena niezwykle. Kilka osób z pośród chorych oświadcza że się znalazły poraz pierwszy w naszym kościele – słyszeli tylko od najbliższych, jak on wygląda, jak urządzony. – Dopiero dzisiaj zobaczyliśmy na własne oczy